

GAZETA NARODOWA

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.”
Plac Hallicki w pałacu W. Ulaniechich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wydział dla „Gaz.”
Nar.” agencja pana Adama. Rue Clément 4. Paryż.
pennemont za p. p. pułkownika. Rakow-
ski, Rastburg. Poissonniers 33. w Wiedniu
pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse.
A. Oppelk Stadt, Stubenbastei 2, Roter et Cm. i.
Riemergasse 13 G. L. Daube et Cm. i. Ma-
ximilianstrasse 3. w Frankfurcie nad Menem
w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ent.
od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drukowanym
drukem. Listy reklamacyjne nieopłacone
nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne
nie wracają się, lecz bywają niszczone.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po
południu z wyjątkiem niedziel i dni
świętecznych.
Przedpłata wynosi:
MIESIĘCZNA kwartalnie 2 ztr. 50 cent.
miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 „
w państwie Austriackim 6 ztr. — et.
do Prus i Rosji niemieckiej „
Francji „
Belgii i Szwajcarii „ po 7 ztr.
Wroch, Turcji i krajów Nadd. „ 50 cent.
Serbii „
Numer pojedynczy kosztuje 10 ent.

Lwów d. 23. sierpnia.

(Sprawa grecka. — Kollisje interesów romań-
skich mocarstw. — Przybycie Andrasiego do Wie-
dnia. — Bieżące sprawy przedlitawskie.)

W chwili gdy to piszemy, zasiadli w Stambule komisarze greccy i tureccy do obrad nad wykładaniem granicy pomiędzy Turcją a Grecją, stosownie do stipulacji traktatu berlińskiego. W jednej ręce trzymają oni cyrkiel, a w drugiej bagietę. Dokola zaś nich ugrupowali się ambasadorowie mocarstw z intencją „pojedna-
wczego pośredniczenia” w układach w razie gdy komisarze zaczęli mniej cyrklem a więcej bagietem pruć graniczne brzozy. Wszelako sami ci ambasadorowie nie wierzą w powodzenie swego pojednawczego pośrednictwa, bo zastrzegają sobie możliwość „pośredniczenia urzędowego”, to znaczy także z bagietem.

Mamy tedy w sali tej, w której się dzisiaj odbywają w Stambule ostateczne rokowania w sprawie greckiej, tyle bagietów ile jest osób, a tyle cyrkli ile interesów. Gdyby można było swobodnie interesować się w jakiej dyplomatycznej sali i podzielić je na połowę grecką i połowę turecką, to dalszy się może przewidzieć rezultat owych poczynających się dzisiaj obrad. Ale operacja ta jest zgoda niemożliwa. Dotąd bowiem mocarstwa grają z zakrytymi kartami i gra ta, im bardziej sprawa się przewlekła, szalenie się komplikuje.

Dzisiejsza poczta przynosi nam wiadomość o nowym powikłaniu. Obiega bowiem wieść, że rząd włoski wydał okólnik, w którym występuje w obronie Albańczyków i żąda przeto, aby Janina pozostała przy Turcji. Rozumnie ten okólnik podobno w ten sposób, że przydzielanie Janiny do Grecji, zniszczyłoby narodowość albańską i wyszłoby na korzyść Austrii, żywiącej jak wiadomo tajemne zamiary do Saloni. Albańczycy przepowiadają przydzieleniem ich ziem do Grecji nie mieliby siły stawiać oporu wojskom austriackim i przeto ewentualność zajęcia przez Austrię północnej Albanii i zachodniej Macedonii stałaby się już tylko kwestią czasu. Owoż ten nowy zabór austriacki wyszedłby na niekorzyść Włoch i dlatego Włochy uważają za obowiązek swój bronić lud albański, który ma równe innym ludom prawo do samodzielnego życia i który jedynie byłby skuteczną przeszkodą dla nowych okupacji austriackich, skuteczniejszą o wiele od zgrzybiatego rządu tureckiego.

Jedni to prawda, i rzeczywiście istnieje taki okólnik rządu włoskiego, w takim razie Turcja znajduje we Włoszech nowego i wcale nie spodziewanego sprzymierzeńca. Dotąd bowiem Włochy oficjalnie stawali w sprawie greckiej po stronie Francji, a tylko potajemnie agitowali za Albańczykami. Dzisiaj zaś otwarcie i urzędowo stali po stronie tureckiej.

Z pomiędzy tedy siedmiu mocarstw traktatowych, trzy się wyłaczają. I jak się zdaje, interesy swoje rzucają na szalę turecką. Tutaj należy przedewszystkiem sama Turcja, następnie Moskwa, która, jak to pisaliśmy niedawno, agituje za Turcją dla rozbięcia zgody anglo-francuskiej, i wreszcie Włochy.

Na szali greckiej, jako zdeklarowane, widnieją dotąd jedynie interesy francuskie. Jeżeli wszakże okólnik włoski zgodnie z prawdą przedstawia następstwa przydzielenia Janiny do Grecji, natenczas przypuszczalno, że Austria działając w myśl swych salonicznych planów, dążyć będzie do osłabienia walecznego plemienia Albańczyków, i przeto głos swój także na szalę grecką rzuci. Bliźniaczy głos Niemiec dotrzyma jej towarzysztwa. Tym więc sposobem można po-
niekać mniemać, że i na szali greckiej trzy głosy zawisły.

Pomagać tylko Anglii, która wobec tak ro-

wnego podziału mocarstw, dostąpi roli superarbitra, od którego decyzji wszystko zależeć będzie. Alieci dla Anglii powzięcie postanowienia, po której wypadła stanąć stronie, musi być niedługo trudnem. Gardłować za Janiną dla Grecji, to zabezpieczyć sobie przyjaźń francuską, ale za to postradać wszelki wpływ w Stambule, pozbawić Turcję w objęcia Moskwy, zniszczyć wszelkie swe nadzieje co do Małej Azji, zachwiać swe stanowisko na Cyprze, słowem, w jednej chwili zepsuć to wszystko, co stworzyła kilkunastu latowa praca. Gardłować zaś za Janiną dla Albanii, to spotęgować swe znaczenie w Stambule, ale za to oderwać się od Europy, obrazić Francję w najwyższym stopniu i rzucić ją w objęcia Moskwy, pokrzyżować plany saloniczkie Austrii i tym sposobem nie tylko we Wiedniu, ale i w Berlinie narobić sobie nieprzyjaciół. Alternatywa zaiste tu trudna.

Nie wiemy wszak, czy odpowiednio do rzeczywistej sytuacji scharakteryzowaliśmy interesy mocarstw, bo jakemuś powiedziałem wstępnie, mocarstwa grają z zakrytymi kartami. Szkic, który podałem, ułożyliśmy według tego co z póżniej wychodzącej prasy się wywnioskować. Wnioskowanie więc nasze może się okazać błędem co do szczegółów, nie błądzi jednak niewątpliwie w jednym punkcie, to jest w tym, że niktomy same cyrkiel, ale i bagietę grają dzisiaj rolę na pierwszej konferencji stambulskiej w sprawie greckiej. Faktem jest bowiem, że z powodu tak zdaje się bliższego jak miasteczka Janiny, skupiły się znowu chmury nad Wschodem i że to skupienie ich jeżeli nawet nie grozi na razie wybuchem nowego pożaru, to w każdym razie oddziaływało na ugrupowanie się mocarstw europejskich.

Andrassy przybył d. 21. b. m. rano do Wiednia, udał się zaraz do swoich apartamentów w Schönbrunnie, gdzie go arcyks. Albrecht niebawem odwiedził i godzinę z nim rozmawiał. Potem miał Andrassy posłuchanie u cesarza, które nie jednę, ale kilka godzin trwało. Ustąpienie Andrasiego ma już być niewątpliwem, tak przynajmniej oświadczył we Wiedniu kilkunastu osobom. Nowa Presse stwierdza, że ostatnie artykuły Peter Lloyd dążyły do zatrzymania Andrasiego. Popołudniu d. 21. przybył i Tisza do Wiednia. Wczoraj miała się odbyć narada ministrów z wyjątkiem wybrania nowego ministra spraw zagranicznych i cesarskiego domu.

Organ Tiszy, Ellenör donosi, że Bismark zaprosił Andrasiego do Gasteinu, żądał przysięgi, że przesilenie dłużej jeszcze potrwa i Andrassy może jeszcze zatrzymać swoją posadę. Fremdbli, uważa ostatnie przypuszczenie za prawdziwe, z powodu, że zaproszenie swoje wysłał Bismark już dawno i termin widzenia się obu naczelnych ministrów nie był oznaczony.

Ellenör potwierdza, że hr. Karoly-mu ofiarowano tękę po Andrassym, ale odmówił. Peter Lloyd zapewnia, że przesilenie andrassowskie wcale nie oddziaływało na sprawę nowo-bazarską, gdyż tylko od sprawozdania znanej komisji zależy, czy, kiedy i jak będzie wkroczenie do okręgu Nowobazarskiego wykonaniem.

Półrządowy wiedeński korespondent Bohemii donosi: „Wiadomości co do dnia, na który ma być ustanowione zwołanie Rady państwa, ciągle jeszcze są bardzo chwiejne. Niema nawet dotąd pewności, czy przed otwarciem Rady państwa nie odbędzie się krótka sesja sejmowa. Zdaje się jednak, iż rząd już postanowił Radę państwa bądź co bądź zwołać na wrześniu, a zatem trudno aby się sejm przedtem zebrać mógł. Dziś zwołania Rady państwa jeszcze nie jest oznaczony. Wczoraj jeszcze mówiono w kołach rządowych o czasie między 12. a 30. września. Tak więc może Rada państwa zebrać się w drugiej połowie września.

DWIE FAZY.

Nowella

Dziś

Wacław Masłowski.

(Dokończenie.)

Nagle wyrwany potężnemu uczniowi miłości w tej właśnie chwili, gdy ono owładnęło całą jego istotą, Leszek żył tam uczuciem, jak zwierzę rolna jeszcze czas jakiś żyje skolem, co się zachowuje w łodydze. Miłość stała się dla niego rodzajem pułkarskiej, osłoniła jego duchową postać jakby mglistą powłoką, przez którą nie mógł się przedrzeć ani jeden promień rzeczywistości, co go otaczała. Ciało żył z towarzyszykami niedoli; duchem obcował w przeszłości. A przeszłość ta złotymi niemi snuła się po obrazach rodzinnej jego ziemi, na której rad nierać patrzeć musiał, lubując się misterną tkaniną swych marzeń miłosnych.

Powoli owe marzenia i, będące jakby ich podkładką, obrazy rodzinnej ziemi zlały się dla niego w nierozdzielną całość.

I z wolna poczętą tę całość ogarniał tam samym uczuciem, które przeżem żył li tylko dla przedmiotów swych marzeń...
Poczęt z zajęciem przysłuchiwał się poważnym gawędom o Polacie, będącej zazwyczaj jedynym tematem rozmów w kołku wygnanców otaczających Henryka. Dawniej gawędy te nudały Leszka; to też statecznie zamykał na nie uszy. A Henryka złościłowie przezwalał apostołem. Teraz zaś każdy szczegół przeszłości Polski, każdy nieznan mu objaw jej życia, zawsze tak silnie pulsującego, budził w nim rolę nowych myśli i wrażeń. Niegdyś znał historję swojego rodu, teraz sięńczy dziejów narodu i zachwycony patrzył na coraz to nowe a nowe światy, wyłaniające się przed nim z mroku niewiadomości. A wszystkie te światy, obrazy, szczegóły sycha Polaki, oświecał i barwił uczuciem,

„Jak wiadomo, ma już pierwej stronnictwo centralistyczne odbyć zjazd w Lincu dla obmyślenia taktyki swojej wobec nowego stanu rzeczy w Przedlitawii. Koła rządowe zapewniają, że bez gniewu poglądają na jednocześnie się obwołanie centralistycznego, i owszem z niecierpliwością wyglądają programu jego, aby osadzić, czy i jak dalece można iść z tym obozem. Hr. Taaffe niczego bardziej nie pragnie, jak tylko nieobsadzone jeszcze stale te ofiarować centralistom; a jeżeli mu niedowierzają, to niechaj go tylko za słowo weźmą.”

Według doniesień czeskich, zwołanie sejmów a raczej sejmów czeskich przed Radą państwa, byłoby wtedy następstwem, gdyby bemaży ze swej strony poczynili kroki do ugody z Czechami a bodaj projekt Wydziału krajowego co do zmian czeskiej ordynacji wyborczej był gotów. Zresztą może jeszcze nastąpić, jeżeli ten warunek do kilku dni spełnionym zostanie. Co się wtedy tych owych, obiega w Pradze pogłoska, że jedna ma być ofiarowana członkowi lewicy, druga członkowi stronnictwa prawa, a trzecia członkowi centrum, aby zupełnie zachować piętno gabinetu koalicyjnego.

P. de Pretis składa swój mandat do Rady państwa, z powodu, że żaden namiestnik, według zasad obecnego rządu, nie może być po-
stem. Na jego miejsce ma być (z czeskiej kurji dworskiej) wybranym minister Korb-Weidenheim.

Pokrok, stając w obronie gabinetu Taaffego, oświadcza, że żadne ze stronnictw, pokładających w nim zaufanie, nie żąda rzeczy niesłychanych lub nieumiarowanych. Rząd powinien poważną wolą i energią okazać, że sprostał swemu zadaniu, a goriwają czynnością reformową, że nie jest tylko gabinetem przejściowym; powinien ze swoją polityką kompromisową ująć się także do centralistów i do tych Niemców austriackich, którzy są szczerymi przyjaciółmi wolności i postępu. Tu dążność do zdrowego kompromisu nie napotka oporu, i Taaffe może być spokojnym wobec njadania nieubłaganych centralistów.

Ks. Karol Auersperg ma w poniedziałek przybyć do Pragi i nazajutrz przewodniczyć na posiedzeniu praskiego Wydziału krajowego, które jednak będzie zajęte tylko budżetem i podwyższeniem dodatków krajowych o 3 centy. Sprawa ordynacji wyborczej na później przysię, pod obrady, a p. Schmeykal używa do swego elaboratu tych samych podstaw i tych samych urzędowych namiastnictwa, którymi się w r. 1866. hr. Clam-Martinitz 40-awego wniosku co do zmian ordynacji wyborczej posługiwał. Tym sposobem chce p. Schmeykal okazać, że całkiem bezpartejnie postępuje. Polityk oświadcza jednak, że już dostatecznie okazało, iż tak zwani przewodnicy Niemców czeskich żadnej nie chcą zgody.

Zwracamy uwagę na podaną poniżej petycję posłów krajńskich.

Korespondencje „Gaz. Narod.”

Wiedeń d. 21. sierpnia.

△ Opierając się na wiadomości o ndaniu się komisji austriacko-tureckiej do miejscowości położonych nad Limem, w celu zbadania terenu i panujących w sandzaku Nowobazarskim stosunków, wnioskują niektórzy, że okupacja tego sandzaku nastąpi bezwzględnie, że zapatrywania hr. Andrasiego zwyciężyły w ostatniej chwili, że zatem usunięty został główny powód jego dymisji.

Wiadomo z treści austro-tureckiej konwencji, co zresztą przy rozpoczęciu rokowań w Serajewie z góry postanowionem było, że dopiero raport mieszanej komisji orzeknie ostatecznie,

złości, że ubiegła tak marnie; wyrzucił sobie obojętność dla sprawy, która teraz za najświętszą uważał i wszystkie swoje meczarnie składał na ołtarzu odkupienia za grzech tej dawnej obojętności. W nocy czuł się już wolnym, widział polskie twarze, słyszał mowę polską, przebiegał rodzinne pola, góry, lasy i miasta, a same te marzenia były tak wyraziste, tchnęły takim szczęściem, że się zrywał z łoża, upojony radością, budził się... Ciężkie koszar powietrze i żołnierz na warcie o smutnej mowili rzeczy-wistości!

Raz stało błysnęła w jego głowie myśl o ucieczce. Zatrwożył się nią i odpuścił od siebie, bo wydała się mu szalona. Wiedział, że szczęśliwie uciec nie zdoła, a pojmamy przedtężył tylko czas swojej niewoli. Ale myśl ta wciąż do niego wracała, za każdym razem występowała coraz śmielej z dowodami, że łatwo uciec szczęśliwie. Opiarał się jej wszakże całą siłą zimnego rozsądku.

Opiarał się długo, w końcu jednak uległ pokusie. Kilku wygnanców przyszło utaskawienie, darowano im wolność z pozwoleniem powrotu do kraju.

Leszek ponury patrzył w ślad za odchodzącymi, a serce mu było gwałtownie i przed oczami jak-
kleś czarne nosiły się plamy.

Patrzył tak kilka dni z rzędu na drogę, wiedzącą do kraju, i wreszcie — uciekł.

Zwołano go niebawem i skarcono srodo. Znowu z szaloną zawziętością rzucił się do pracy z postanowieniem wypić aż do dna czarę nieszczęścia. Ale myśl o ucieczce wnet znowu poczęła go kusić i wprędo już się jej nie mógł opędić. Uciekł powtórnie, lecz schwytało go i tym razem.

Znękanym moralnie, wycieńczonym, bity niemiłosiernie, był już jeno cieniem żywego człowieka. Bezsilny, aby także odzyskać, milczał, zacisnąwszy zęby, gdy dozorca nahałem napełniał go do roboty, i spalonymi szeptał ustami: ucieknij! ucieknij!..

Potrzął już w grób otwarty, który rychło i niewątpliwie musiał go pochłoniąć, a wciąż jeszcze powtarzał zawzięcie, że ucieknie.

Wtem, wszystkim wygnanom przyszło po-

czy, kiedy i w jakiej sile zajęcie linii Limu ma być przeprowadzone. Wyrokować więc dziś o tem wszystkim i opierać na tem domysły co do możliwego rozwiązania postawionej przez Andrasiego kwestji gabinetowej jest co najmniej przedwczesnem. Usunięcie się Husni baszy od wzięcia udziału w komisji; możliwość i prawdopodobieństwo nastojenia tejże komisji do takiego raportu, który wzywając do okupacji, mógłby się później okazać mylnym co do szczegółów przeprowadzenia tejże, a ztąd powód do dalszego trwania nieporozumień między wspólnym ministrem wojny a hr. Andrasym, wszystkie te i tym podobne uwagi wykluczają możliwość zbyt spiesznego załatwienia obecnego przesilenia.

Nie podlega już żadnej prawie wątpliwości, że w tem przesileniu nie idzie o zmianę systemu, lecz tylko o powody osobiste. Pozostanie lub ustąpienie hr. Andrasiego nie zmienia więc w niczem postaci rzeczy, i z tego to względu może być ludom Austrii w wysokim stopniu obojętnym, czy on, czy kto inny dokona planu, którego nie był twórcą, lecz tylko kolporterem.

Bardziej już jak wewnątrz monarchii, zajmują się za granicą i samem ministerstwem austriackich spraw zagranicznych i osobą kierownika tychże. Pierwsze tu miejsce zajmują ks. Bismark i jego organa, a niktyby był pewnie nie domyślał się, że uczucie przyjaźni Bismarka dla Andrasiego jest tak silnem, jak to właśnie w tej chwili uodwadnia żelazny kancleż, wzywając ustępującego z urzędu kolego swego do przyjazdu do Gasteinu, nie wiedząc już czy w celu osobistego wyrzucenia zalu z powodu jego ustąpienia, czy też na wypadek dalszego jego pozostania przy władzy, dla wspólnego naradzenia się, co i jak dalej a wspólnie począć należy.

Tymczasem przybył hr. Andrassy dziś rano do Wiednia, a w kilka godzin później miał dłuższe posłuchanie u Najj. Pana. Minister nie stanął na Ballplatzu, gdzie, jak słycać, rzeczy jego mają być już spakowane, ale w odstąpieniu mu przez cesarza pałacyku am Stöckel, w Schönbrunnie. Dotąd niema nawet pogłosek o rezultacie audjencji, a dzienniki wieczorne domyślają się tylko, że mogła tam być mowa o osobie następcy, skoro równocześnie donoszą z Paryżu, że hr. Karolyi odmówił przyjęcia ofiarowanej mu teki ministerstwa spraw zagranicznych.

Równie długą audjencję miał u cesarza wspólny minister skarbu br. Hoffmann, domniemywany zastępcą hr. Andrasiego.

Dziś popołudniem przybył także do Wiednia Tisza i ma wziąć udział w Radzie ministrów pod prezydencją cesarza, na której część bieżących kwestji, mianowicie termin zwołania Rady państwa, projekt mowy tronowej, a zapewne i sprawa pochodu nad Lim, mają być rozstrzygnięte.

Wypracowanie co najpilniejszych przedłożeń rządowych, mających być wniesionem do Rady państwa, polecił hr. Taaffe ministrowi bez teki dr. Prażakowi. Pokazuje się, że koalicyjny gabinet rachuje się zaraz z początku z członkiem tegoż gabinetu, chociaż bez teki, i że dr. Prażak nie myśli utonąć w ministrze czeskim, o którego istnieniu nie miałoby mieć ani sładow, ani słycho.

Geneza ministerstwa koalicyjnego.

Artykuł Nowej Prasy, o którym wczoraj krótko podaliśmy wiadomość, jest datowany z Pragi i opiewa w obszerniejszym streszczeniu: „Na Niemcach w Cz-chach mianowanie nowego ministerstwa wywarło wrażenie osłupiające. Bez koniecznego zewnętrznego powodu, bez przyczyny usprawiedliwiającej w państwach konstytucyjnych radykalne zwroty, bez żadnej potrzeby rozdmuchano naraz swar prawno-polity-

zowane naskawienie. Zwolniono ich z ciężkich robót i odesłano do miasta, gdzie czyszcząc ulice mieli czekać na zupełną amnestję, o której zwierzchność mówiła jako o rzeczy, mającej niebawem nastąpić.

Leszek odzyskił go, nabrał sił nowych. Rojenia odbiegły go, jak sennie mary przed brzością jutrzej. Nowe, trzecie plany przyszłego życia poczęły snuć się po jego głowie...

W mieście zwykłą, pracą wygnanców było zamiatanie ulic w miejskim ogrodzie. Robotę tę wykonywali oni zwykle bardzo wcześnie, zaraz po wschodzie słońca, żeby nie mieć ciekawych widoków, tego gapiącego się tłumy, który z jednako-
wem zawsze zajęciem przypatrywał się buutoownikom. W tłumie tym niekiedy dostrzegali oni spojrzania pełne sympatii, czasami idąc w oku sprowadzającej kobiety, najczęściej jednak spotykali się z ową zwykłą, gminną ciekawością, która wyłacza na twarzy beznamiętne pytanie: jak też to wyglądałoby będąc panami!

Więc unikając tych gapiów, wygnanci stali się wczesną skoczycą robotę i często jeszcze przed wschodem słońca byli już w ogrodzie.

Raz właśnie, gdy o świecie przybyli z miotłami, ogród był jeszcze zamknięty. Usiedli więc przed bramą i, cicho gawędząc, słuchali balowej muzyki, co się donosiła z pobliskiego domu, gdzie cały szereg okien rzęsiście płonął ogniami. Leszek, wsparty o przyczółek bramy, stał zadumany.

— O czym tak? — zagadnął go Henryk, kładąc mu na ramieniu rękę.

Leszek drgnął, spojrzął na Henryka, jakby się namyślał nad jego pytaniem i wreszcie uśmiechnął się skopotliwie.

— Jak zwykle, — wyszeptał. — O przeszłości... marzę!

— Cóż robić, kiedy nam nie nie pozostało, prócz marzeń! Nie są one tak złe skoro nas chronią od zupełnego nicostwa, a i nie są one wynikiem naszego położenia?

— Mówiłeś już o tem kiedyś, w ten wieczór tak dla mnie pamiętny! Byłem wtedy przeciwnego zdania i w ogóle... inaczej wszystko widziałem... Ach, czemużem nie był takim, jak dzisiaj!

czy, i na nowo wyciągnięto sztandar ugody. Wszak wiemy z doświadczenia ostatnich lat dziesiątek, że plemiń niedzicy nigdy tak wysoko nie bucha, jak właśnie wtedy, gdy wszystkie organa rządowe formalnie kipią od zapewnien i zachwał agody, i że Czesi najbardziej wtedy godzą na rozwój narodowości niemieckiej w Caeobach, gdy wobec niej występują z białą chorągwią. Rozwarła się tedy znowu świątynia Janusa, i mamy ministerstwo, znamionujące walkę. Jak w przyrodzie tak też i w polityce do zupełnego zrozumienia sprawy potrzeba znać jej genezę. Tak samo rzecz się ma z ministerstwem koalicyjnym. Znaczenie jego można ocenić należyte dopiero wtedy, skoro się wie, jak ono powstało, i dlaczego zostało utworzone. Nie masz nie niebezpieczniejszego, jak nieznaczą przeciwnika. Pomiedzy ministerstwem koalicyjnym a partją konstytucyjną istnieje przepaść. Nie zapelnia jej frazesy, bo różnica jest w zasadach. Chcąc więc dokładnie obliczyć czynniki polityczne, z którymi się teraz liczyć trzeba, — chcąc pojąć misję, do której powołani zostali pp. Taaffe, Falkenhayn i Prażak — należy rozświetlić ową dozę gabinetową, która w dziełach Austrii będzie się może kiedyś nazywać „długim przesileniem”. Krąży tu o tem ważne szczegóły, objaśniające sytuację, i upominające partję konstytucyjną, aby się zszeregowała silnie jak falanga tebańska.

„Mamże wam wyjaśnić, co było właśnie przyczyną półrocznego przesilenia i wszystkich tych zdarzeń, które na nas spadły od lutego? Oto sprawa finańska! Znalazła ona wyraz w programie stu dwunastu, i żądaniem zmniejszenia budżetu wojskowego przeszkodziła utworzeniu ministerstwa z fona centrum dawnej lewicy. Nawet Karol Wolfrum, człowiek bardzo umiarkowanych zapatrywań, przy wotowaniu cel finansowych w komisji domagał się energicznie oszczędności w budżecie wojskowym, i to nie sam jeden. czego dowodem rezultat pierwszych nstawań Taaffego, aby złożyć gabinet. O kwestie finansową rozbiło się wtedy wykonanie polecenia cesarskiego. Wówczas znalazł hr. Taaffe ministra spraw wewnętrznych, który był gotów przyjąć tekę, ale który samemu Taaffemu nie całkiem był na rękę; znalazł wtedy ministra skarbu, któryby mu wprawdzie był na rękę, ale w danych stosunkach nie chciał przyjąć także. Hr. Coronini chciał objąć ministerstwo spraw wewnętrznych, chociaż Taaffe rad był inną powierzyć mu tekę, a Ernest Plener był gotów stanąć na czele ministerstwa skarbu, ale tylko pod warunkiem, jeżeli preliminarz wydatków na armię będzie o 10 milionów ztr. obcięty.

„Na to nie przystano, i po wybadaniu jeszcze kilku innych osobistości Taaffe zwrócił cesarzowi swój mandat głównie dlatego, że nikt nie chciał przyjąć na siebie roli Danaida, by nowymi podatkami coraz większe ciężary walić na lud bez przywrócenia równowagi w budżecie. Gdy się tedy sprawa rozbiła o kwestię finansową — to wtedy już było prawdopodobieństwo, że mętowie prawicy zostaną powołani, ale za-
niechano tego, aby uniknąć bądźco bądź walki. Wszak trzeba było pierw budżet załatwić, a groziła ewentualność, że w Izbie podniesie się silny opór przeciwko kredytowi budżetowemu na rok bieżący i na wkłady w prowincjach za-
jętych, a oprócz tego były wybory za drzwiami. I dlatego minister wyznął i oświecenia Stremajer jako rangą najstarszy otrzymał zlecenie z członków dotychczasowego ministerstwa sformować nowe ministerstwo. Propozycji Stremajera nie przyjęto zbyt przychylnie u kolegów. Nie obszedło się bez ważnych wątpliwości. Powoływano się na to, że członkowie ministerstwa tylko się zużyją, nie wyrządząwszy żadnej krajowi przysługi, co będzie ofiarą niewdzięczna. Podnoszono, aby raczej z fona prawicy sformować się gabinet, i aby tym sposobem sytuacja na jasno stanęła, zamiast jałowego przedkładania zametu i prowizorjów bez siły i powagi. W końcu

Zakrył twarz łódmii, „skrywając wypiętowane na niej bolesne wzruszenie.

— Ach, ta muzyka, muzyka, jak mnie ona dokuca! — zawołał nagle, patrząc na budynek, z którego wyrwały się dźwięki walca, co strzelistemi tonami zdawał się wzbijać gdzieś w niebiańską sferę.

— Ten walc... pamiętam go... strasznie wspomnieli... okrutna to była noc!... Słuchaj! — zawołał, ścisnąc Henryka za rękę. — Tak samo brzmiała muzyka wesola, sala zalana była ogniami, mnóstwo kobiet w powiewnych sukniach rozrzucało do koła szczęśliwe uśmiechy, mnóstwo mężczyzn, jak roje pszczoł, przed niemi się uwiłajało, a pośród nich dużo było takich, co się za szczęśliwych mieli... I ja do tych należałem, bo, mój Henryku, tam Zoa była!... bom ją nadeśwystoko kochał!”

Zamilkł, opuszczając głowę.

Z domu, w którym grała muzyka, wyszło kilka osób, i przeszedłszy ulicę, zbliżyło się do grupy wygnanców.

— Zoa! — cicho a tęskno wymówił Leszek. — Gdzież teraz, co się z tobą stało?... Podniósł oczy do góry, jak gdyby z nieba czekał odpowiedź.

Nagle się zatrząsł, zerwał się na równe nogi, i przerażony patrzył na mimo przechodzącą parę. Po rękę z oficerem od huzarów, który niemiłosiernie brzozał ostrogami i szablą, szła dama wystrojona po balowemu. Salka jej, w tancu pomietą, przy białym daniu wyglądała jak szmata; rumieńce na twarzy zdawały się być niematURALne, jak również i owe sienne żyłki, co się koło oczu płątały po skórze białej jak ryżowa mąka.

Leszek, chwytając się patrzył na nią, i zdawało się, że siły go opuszczyły. Oparł się o mur, śledząc ją oczyma, a gdy już była daleko, zerwał się, i z krzykiem — Zoa! — pobięgi, wyciągając ręce.

Stój! Stój! — zakrzykali dozorczy. — Ucieka, ucieka!

W pierwszych chwili nikt nie pomyślał bieda za nim; wszyscy przerażeni spoglądali na siebie i żaden nie ruszył się z miejsca. Dopiero po chwili, jakby jedną myślą pochnięci, wszyscy ra-

cu jednak znaczna większość członków gabinetu oświadczyła, że zostanie — bo jakiś rząd musi przecież być. Zresztą liczone na wynik wyborów. Ładono się jeszcze, że przyczyną niepopularności gabinetu w oczach Izby jest osoba Adolfa Auersperga, i mniemano, że skoro on ustąpi, to dawna przychylność Izby wróci. Unger nie chciał pod żadnym warunkiem pozostać, i tym sposobem ukonstytuował się gabinet Stremajera. Ale pokazało się, że ludzie ci od r. 1871 bardzo wiele stracili. Bahnhansa nie było szkoda. Lecz wystąpienie Lassera i Ungera zniweczyło ów kit, za pomocą którego trzymał się gabinet. Lasser był duszą, Unger duchem ministerstwa Auerspergowskiego. Pierwszy reprezentował półwiekowe doświadczenie połączone ze świeżym rozumem i tradycją parlamentarną, która sięgała r. 1848, w którym to czasie Lasser był przywódcą centrum. Unger zaś był człowiekiem szczególnego natężenia, trafnego czucia dla praktycznych wymogów i instynktowo nieraz wyholował gabinet z trudności.

Ministerstwo Stremajera przyjęło do grona swojego tylko jedną nową osobistość — hr. Edwarda Taaffego. Z początku nie miano zamiaru robić tej akwizycji, ale w końcu stało się. Gabinet ten nie uważał się za przemijający ani prowizoryczny, owszem za stały, który miał przetrwać wybory, i następnie z nową Radą państwa porozumieć się co do najważniejszych reform administracyjnych i ekonomicznych. Postanowiono tedy unikać starć zasadniczych i skończyć sesję spokojnie i jak najprędzej. Aż do chwili rozpisania wyborów Taaffe zgadzał się zupełnie z zapatrywaniami i krokami swoich kolegów, a nawet łącznie z Depretisem sprzeciwiał się wymaganiom przez hr. Andrasego rozszerzeniu okupacji na sandzaki Nowobazarski — w ogóle bowiem bajka jest, co mówią o pufnych stosunkach Taaffego z Andrassem. Traktują się oni obaj z największą rezerwą, a powołanie Taaffego wcale nawet nie miało dotknąć Andrasego.

Pod koniec maja nastąpiło rozpisanie wyborów, i już wtedy zaczęto rozbiierać myśli koalicyj, lecz w całkiem innej formie i do całkiem innego celu. Koalicyja dzisiejsza ma się do rozbiieranej w maju jak wilk do psa. Chodziło o zapewnienie ministerstwu większości, i chciano do niej sprowadzić członków, których zasady zawsze jeszcze pozwalały iść ręką z konserwatyzmem i żywiołami partii konstytucyjnej, t. j. z takimi, które w kwestiach liberalizmu przeciwnie są wprawdzie dawniejszej większości, ale zarazem stanowczo opowiadają się przeciwko rozszerzeniu okupacji na sandzaki. Reprezentantem tego kierunku był zmarły kardynał Rauscher. Jego zwolennicy byliby może suksesorami partii konstytucyjnej, podobnie jak zaliczano do niej Rusinów i Słowian południowych. Próby jednak w tym kierunku robiono tylko na żądanie Taaffego w silnem przekonaniu, że będą daremne, i że raczej zaskadzają niż pomagają partii. Ale Taaffe posunął się jeszcze dalej. Jemu wcale o to nie chodziło, by sprzedaż razem partje, które przynajmniej co do formy państwa jednego są zapatrywane, i wzmocnić większość rządową frakcją wyprawdnie mniej liberalnie usposobioną, lecz zawsze wiernokonstytucyjną. On nie chciał pozyskać stronnictw — on chciał pozyskać osoby. Nie chodziło mu o koalicyję opinii, których treścią jest wspólny segment pojęciowy, lecz chodziło mu tylko o głosy w pewnych celach, w pewnych pojedynczych sprawach. Dla niego osłabienie partii konstytucyjnej było celem. Każde krzesło, stracone dla niej, usuwało jednego przeciwnika redukcji budżetu wojakowego bez względu, jakiej partji się ona dostała. Hr. Trautmannsdorff, jeden z głównych poplecników nowej ery, proponując w większej posiadłości morawskiej kompromis, na zapytanie, jakie stanowisko przyjąłby jego zajmą w Radzie państwa, odmówił wszelkich wyjaśnień, oświadczył, że rokowania mogą się týczyć tylko kompromisu co do osób a nie co do zasad. I dlaczegoż to Taaffe usiłował rozpręgać partje, która przez 8 lat w duchu prawdziwie konserwatywnym i z zanadto wielką niechęcią abnegacją popierała rząd, wotując ugodę z Węgrami i kosztując okupacyjne? Oto — dla kwestji finansowej!

Czesi chcieli się porozumieć z przywódcami niemieckimi w Wiedniu i w Czechach. Podstawą porozumienia nie miała być ani natury prawnopoliptycznej ani narodowościowej. Czesi mieli przyjąć do Rady państwa, aby współpracować około redukcji wydatków, około uporządkowania finansów i około ograniczenia okupacji. Nie reprezentanci różnych narodowości, lecz deputowani krajów reprezentujących się podatkową — mieli wspólnie ratować państwo, utrzymać je przy życiu.

zem rzucili się naprzód i — cały tłum dozorców i arestantów pomknął za Leszkim. — Stój! Stój! Nieszczęśliwy zgubisz siebie! — wołali.

Pogoń i krzyki zdawało się skrzydeł dodawały Leszkowi. Strzałą przecinał plac w kierunku ciasno zabudowanej dzielnicy, gdzie w wąskich a krętych uliczkach snadno mógł zniknąć z oczu dozorcom.

— Ucieknie! — z rozpaczą podoficer krzyknął. — Ucieknie!... Bieda nam! Strzelaj kto może! Strzelajcie wszyscy!... Ucieknie!

Henryk zabiegł drogą żołnierzom. — Wstrzymajcie się! — wołał, załamując ręce. — Na miłość Boga!... On nie ucieka!... Wstrzymajcie się!...

— Precz! — dziko nań krzyknął podoficer i zamierzył się kolbą. — Strzelaj!

Jeden z żołnierzy złożył się, uchwycił chwilę, gdy Zoa z towarzyszem swoim nie znajdowała się na linii strzału, wymierzył... zabrzmiął strzał i Leszek kuł przesyty zatonął się aż pod nogi Zoi. Ona się nachyliła, zająrzała w twarz arestanta i z głuchym jękiem przykłękała nad nim, oczy zakrywszy rękami.

— He? — chrypło odezwał się huzar. — Paradna scena! — Pa-a-radna! Ale, chodź, Zoa! Zmarły w grobie niechaj śpi, my zaś hucznie pędmy dni, — zanucił podchmielonym głosem. — Zoa opuściła ręce, podniosła głowę i — przerażony krzyk zgrozzył wyrwał się z jej piersi.

Przed nią stał Henryk z dziwnym wyrazem w skamieniałym wzroku, ze strasznym uśmiechem na wybladych ustach.

— Chodź-że już! — nagiął huzar i pociągnął Zoa za sobą.

Obejrzała się raz i drugi, a za każdym razem widziała nad Leszkim nachylonego Henryka.

Nadszedł podoficer. — Coż, nie żyje! — rzekł. — Wieczny mu spokój!

— O, nie tak przedko, panie! — odparł Henryk. — Przed nim dopiero pełnia życia!

mać jego wypłacalność, poprzez interesa materialne i przystąpić do reformy ekonomicznej. Ruch ten mógł doprowadzić istotnie do tego, że w przyszłej Radzie państwa Czesi razem z Niemcami byłiby w interesie równowagi budżetowej i swoich rzeczywistych interesów stanęli oporem przeciwko reprezentantom krajów bliźnich. Mogło się stać, że Czesi nawet w delegacjach łącznie z Niemcami podnieśli swój głos przeciwko rozszerzeniu okupacji, i przeciwko wszelkiej polityce, która zużywa siły państwa bez potrzeby i bez względu na środki materialne. Taaffe zrobił wszystko, aby temu zapobiedz. — Celem jego polityki było rozbić sojuszu, któryby miał wymusić reformę budżetu.

„Spór w łonie ministerstwa nie mógł długo pozostać tajnym i wybuchł w chwili, gdy uad ten radzono, w jaki sposób rząd ma wywrzeć wpływ na wybory. Zgodzono się na to, aby we wszystkich tych wypadkach, gdzie rząd ma potęgę, poprzez żywioły konserwatywne. Hr. Taaffe rozumiał jednak pod tem partję „prawą“, ponieważ ona jest konserwatywna. Inni członkowie rządu zaś nie uważali tej partji za konserwatywną, ponieważ ona konstytucyjnie respektuje tylko jako faktyczny stan rzeczy, i przemysłowa o jak najprędzej jej zwaleniu. Była jeszcze i druga różnica w łonie gabinetu. W okęgach spornych chcieli Taaffe zachować się zupełnie obojętnie i wydać takie instrukcje, które musiano uważać za polecenie, aby nie można było zostać wybrani kandydaci klerkalno-feudalni. Inni zaś ministrowie domagali się poparcia dla kandydatów umiarkowanego odcienia konstytucyjnego. Wobec tej sprzeczności nie pozostało nic innego jak zająć dymisję. Uczyniono to de facto, chociaż nie formalnie, ponieważ koronie było nie na rękę, aby wybory przeprowadzane były pod ministerstwem dymisjonowanym. Wybory jednak przeprowadzono według recepty Taaffego. Jego rządy rozpoczęły się faktycznie już z końcem maja, a nie dopiero d. 14. sierpnia. Reszta ministrów służyła tylko za kurtynę, z poza której miała zaświecić era Taaffego.

„Najważniejszym wypadkiem onej chwili jest kompromis w Czechach i udział w nim Karlosa Auersperga, dotąd niewytłumaczony. Być może, iż opozycja do Andrasego spowodowała krok ten Auersperga, a może to, że jego zwolennicy i tak nie oparliby się wpływowi rządu, a może gniew na agitację skierowaną przeciwko prawu wyborczemu większych posiadłości. Dość że feudalowie dostali 10 głosów. A coż otrzymał Taaffe? Nic — jak tylko nagie przyrzeczenie hr. Clam-Martinitza, iż ze swoimi przyjacielami politycznymi wejdzie do Rady państwa. Jak się zaś tam panowie ci zachowywać będą, — o tem hr. Taaffe wówczas tyle wiedział, co my dzisiaj. Dziesięć krzesła dawało szlachcie czeskiej bez najmniejszego wynagrodzenia ani przyrzeczenia. Feudalowie nie mieli nawet obowiązku do namówienia swoich demokratycznych kolegów, aby poszli do Rady państwa, — bynajmniej. Dziesięć krzesła dostałi poprostu jako „Paesenzmarke“ za swoją osobistą obecność tamże. I na co to wszystko? Oto dla kwestji finansowej! Taaffemu zdawało się, że na Czechów nie może liczyć zbyt ufnie. Wszak wdawali się oni w rukowania z liberalnymi żywiołami partji konstytucyjnej. Tylko więc przy orędownictwie feudalów można było na pewne liczyć, że Czesi porzucą myśl reformy finansowej. Bez feudalów wołał Taaffe nie mieć Czechów w Izbie. Jemu wystarczyło 10 głosów więcej dla wotowania za budżetem wojskowym i za ewentualnymi planami okupacyjnymi. Taaffe nie był bynajmniej stronnikiem czeskiego prawa publicznego, ani też rzecznikiem równoprawienia narodowości. On jest tylko reprezentantem wielkiego budżetu wojskowego.

„Po wyborach a specjalnie po decyzji zapadłej w gronie tabularystów morawskich, gabinet podał się do dymisji już formalnie. Ale Taaffe nie był wcale jeszcze z niczem gotów, i pozostawał w zupełnej niepewności. Czesi spokojnie przyjęli podarunek wspaniałomyślny, ale nie czuli się zobowiązanymi do wzajemności. Nie chcieli się nawet wiązać co do ewentualnego obestania Rady państwa. Ministrowie naciskali na szybkie rozstrzygnięcie prośby dymisyjnej, ale kryzys trwał bez nadziei końca — miesiąc mijał. Wreszcie trzeba było koniecznie z tem podaniem coś zrobić, i hr. Taaffe wybrał się do Ischl. Być może, iż Czesi jakiś potężną wskazówką znieśli i przystali na obestanie, ale to pewna, że bliższych umów nie ma, i że tylko na podstawie tego przyrzeczenia zestawiono gabinet z pospiechem przegłosowanym. Czesi przyjęli do Rady państwa, ale jakie stanowisko tam zajmą, o tem hr. Taaffe może tyle wie co i my. Interes jeszcze nie jest zrobiony, i dopiero od wysokości ceny będzie zależało, czy w ogóle przyjdzie do skutku.

„Mając ten przebieg sprawy na oku, łatwo osądzić, czy możebną jest rzeczą, aby którykolwiek członek stronnictwa konstytucyjnego wszedł do gabinetu, i czy w ogóle można pomyśleć, aby meżowie liberalni skojarzyli się z dzisiejszym rządem. On chce utrzymania etatu wojskowego, a zatem przeszkodzenia reformie finansowej, podczas kiedy właśnie ta reforma jest aksematem partji konstytucyjnej. Koncesje narodowe kosztuje Niemców w Czechach — oto złoty owoc, który nęci Czechów, i za to mają oni spokojnie przypatrywać się, jak siła podatkowa wyprężona będzie do ostateczności bez osiągnięcia równowagi. Ustawa wojskowa i budżet wojskowy — to kierownicze motywy gabinetu Taaffego. I dlatego partję konstytucyjną rzuca na bok jak zużyte naczynie, i dlatego na nowo rozpamiętania kłótnię prawnopolityczną według zasady: *divide et impera*.“ (Wrażenie tego artykułu jest widocznie obliczone na zjazd posłów niemieckich w Linzu; p. r.d.)

Petycja krainskich posłów sejmowych do Taaffego.

Wspominana już petycja, którą mniejszość sejmiku krainskiego, tj. posłowie słowienscy (sejm ten składa z 1 głosu wirylnego, 20 centralistów i 16 narodowców) d. 18. bm do hr. Taaffego wysłała, głosiła:

„Ekscellencjo! „Najumienniejsi podpisani posłowie sejmiku krainskiego, udają się do W. E. z prośbą, abyś raczył u Najj. Pana wnieść o rozwiązanie sejmiku krainskiego. Wskazujemy, że w roku 1877 jeszcze przed upływem prawem ustanowionej kadencji 6-letniej rozwiązany. Podczas odbytych w czerwcu i lipcu r. 1877. wyborów niektóre organa polityczne i sądowe nie tylko niesłychaną presję wywierały, ale wręcz nawet ustawom przeciwnie postępki, jak np. rozmyślnie fałszywe układanie list wyborczych i całkiem jawne kupowanie głosów, mogły się dzieć bezkarnie, aby znikoma większość w sejmie utworzyć dla stronnictwa, które niewiedzielną prawie mniejszość w kraju tworzy.

W toku rozpraw weryfikacyjnych d. 16. i 20. września 1878 podniesiono wszystkie zarzaski samowole i nieprawości, jako to: niewliczanie dodatku trzeciej części do podatku stałego, układanie list wyborczych w niektórych miejscowościach na podstawie dwóch trzech ogólnych kwoty podatkowej, w innych zaś dwóch trzech ogólnych wyborców gminnych, przyjmowanie niemałych praw wyborczani, a dowolne wykreślanie mających na prawo, z list wyborczych, presja niektórych organów rządowych na wyborców przez zagrożenie i następnie istotne wypędzenie ze służby, terroryzowanie ze strony niektórych organów inspekcji podatkowej, wywieranie na płacących podatek zarobkowy, tudzież dochodowy, przez zagrożenie wyższymi podatkami, a wreszcie bezwzględnie prowadzone zakupywanie głosów w niektórych okręgach wyborczych, zwłaszcza zaś w okręgu posta Hotschewara w dolnej Krainie.

„Wszystko to — jak załączone stenografowane protokoły sejmowe dowodzą — podpisani posłowie nie tylko podnosili, ale i niebezpieczną wiedli.

„A kiedy mimo tego wszystkie zakwestjonowane wybory zatwierdzone zostały przez stronnictwo centralistyczne, większość czterech głosów posiadające, oświadczył zastępca marszałka krajowego, dr. Bleiweis, że sejm, na takiej całkowitej nielegalnej podstawie oparty, musi jako nieprawny być napiętnowany.

„W samej rzeczy wybory do Rady państwa, które się kilka tygodni temu odbyły, dały dowód uderzający, że większość teraz w sejmie krainskim posiadająca stronnictwo jest fikcją i żadnego nie ma oparcia w ludności kraju, albowiem ani z kurji wiejskiej ani też z kurji miejskiej choćby jedna osoba z tego stronnictwa wybrała nie została.

„Jeżeliby w takim stanie rzeczy sejm ten jeszcze nadal miał fungować, byłoby to zaprawdę unikatem w Austrii, gdyż reprezentowałby większość z której ani jeden członek z kurji wiejskiej i miejskiej w Radzie państwa nie zasiada.

„Z tych powodów ośmielają się podpisać udać do W. E. z usilną prośbą, abyś u Najj. Pana jak najrychlej wniósł o rozwiązanie sejmiku krainskiego.

„Lublana d. 18. sierpnia 1879. „Posłowie księstwa Krainy: Dr. Bleiweis, zastępca marszałka krajowego. Dr. Vosniak. Dr. Zarnik. L. Svetec. Pfeifer. Navratil. Dr. Poklark. L. Robic. A. Kobler. Hr. Barbo. C. Savnik. Otton Detelja. M. Lavrencic. Pakic. C. Klun. Dr. Potocznik.“

Ziemie polskie.

Przed paru dniami donosiliśmy, że naczelny prezes w. ks. Poznańskiego przekonywał wywodami i cytami pism polskich o szkodliwości przekraczania i fałszowania nazw miejscowości, imion i nazwisk polskich, wydał rozporządzenie, mocą którego na przyszłość snrowo karana będzie taka gorliwość germanizacyjna urzędników niemieckich. Tymczasem okazuje się, że i w Niemczech tak jak w Moskwie inaczej ustawy wyglądają na papierze a inaczej w zastosowaniu i praktyce. Bo oto *Kurier Poznański* który spore poleżył zasługi około tej sprawy, i który ciągle kołatanie, wykołatanie wreszcie ponienione rozporządzenie naczelnego prezesa, przynosi nowe fakty, świadczące, że ta germanizacja nazw polskich dotąd jeszcze nie ustała, lecz kwitnie i teraz w najlepsze.

Oto co pisze w dzisiejszym swym numerze wspomniany dziennik:

„Niemy z przekąsem wspominają o kumulacji spółgłosek w języku polskim, i z pewnem lekceważeniem nazywają mowę naszą twardą i chropowatą, nie zważając na trafne zdanie Schlegla, który bardzo słusznie twierdzi, że gdyby sama mnogość samogłosek miała stanowić o dźwięku i dźwięczności jakiej mowy, uatenczas głos wydawany przez pewne zwierzęta, odzywane się ciągle „a-u, au!“ musiałby być najdźwięczniejszym. Ażkolwiek tedy nie nie mamy przeciw pewnemu normalnemu bogactwu miękkich spółgłosek, to jednakże zaprotektować musimy przeciwko takim dziwacznyim tworom, jak *Ostionische*, *Ociąg*, *sfabrykowanym* przez zwolenników czystej wokalizacji i wrogów kumulacji spółgłosek.

Przeciw takiemu przekształcaniu nazw polskich tem bardziej protestować musimy, jeżeli głos się dopuszczają urzędnicy królewscy, mający stać na straży czystości nazw, — jeżeli głos się dopuszczają w urzędowych dokumentach, — jeżeli prześcigają nawet same władze rejencyjne w gorliwości, i do setek nierównie zaproawdzonych Sedanów, Weissenburgów, Wörthów, Moltke-sruhnow, Bismarksdorffów itd. dołączają jeszcze *una sponie*, z własnego popędu całe setki, a co najmniej dziesiątki poprzekraczanych i do niepoznania zmienionych nazw wsi polskich. Mamy przed sobą: „Projektierte Eintheilung der Schiedsmansbezirke im Kreise Kröben“ — „projekt podziału okręgów dla sędziów rozejmowych w powiecie krobickim“, który na najbliższym sejmiku przez stany powiatowe ma być zatwierdzony. W urzędowym tym spisie, przesłanym z urzędu ziemianieckiego członkom sejmiku, znajduje się przeszło 20 przekręceń nazw polskich, które przez sejmik powiatowy mają otrzymać urzędowe zatwierdzenie. Nazwy te są następujące:

Słazkowo.	Slonskowo.
Domaradzice.	Domaraditz.
Góreczki.	Goretschki.
Smolice.	Smolitz.
Gań.	Gatsche.
Bartoszewice.	Bartoschewitz.
Czeluscin.	Czeluschtschin.
Płaczkowo.	Platschkowo.
Raszewy.	Raschewy.
Kokoszki.	Kokoschki.
Kuczyzna.	Kutschina.
Pudliszki.	Pudlischki.
Chociszewice.	Chocieschewitz.
Sikorzyn.	Sykorzyn.
Gembice.	Gembitz.
Sulkowice.	Sulkowitz.
Podrzecze.	Podrjetsche.
Bączylas.	Bontschylas.
Franciskowo.	Francischkovo.
Kolaczkowo.	Kolatschkowitz.
Wilkoniczki.	Wilkonitschki.
Białtykał.	Weisskehle.
Chumiętek.	Marienheim.

Zwracając się najprzód do członków sejmiku powiatowego, prosimy, aby tak poprzekraczanym nazwom sankcji swej nie dawali, — powtórze zaś do pana naczelnego prezesa, aby na mocy urzędu swego na takie dowolne zmiany nie pozwalał.

W związku za sprawą germanizacji nazw polskich, stoi jeszcze i następująca sprawa. Donosiliśmy już dawniej o walkach, jakie obywateli pnieuścyc staczał muszą z tamtejszym magistratem w sprawie nazw ulic polskich na ta-

blizkach narażonych. Pniewianie nie otrzymali jeszcze rezolucji na swe zażalenie do wyższej władzy. Szczęśliwi natomiast byli obywatele miasta Wronke, gdzie magistrat po dokładnym rzeczy zbadaui tak z poczucia sprawiedliwości, jakoteż ze względów uitylitynych na zamieszczenie polskich nazw ulic na tabliczkach narażonych zezwolił. Rejencja wszelako poznawsza, do której zatwierdzenia uchwała magistrata odesłana została, odrzuciła ją, i jak *Goniec Wielkop.* donosi, odwołując się na §. 1. ustawy z dnia 23. sierpnia 1876 r. nakazuje, aby nazwy ulic w polskich od wieków Wronkach na tabliczkach narażonych jedynie w języku niemieckim były umieszczane.

Odpowiedź rejencji, którą tu ku wiecznej rzeczy pamiętacie przytaczamy w dosłownym przekładzie, brzmi jak następuje:

„W skutek sprawozdania z d. 23. bm. oświadczyliśmy przy zwrócenie aneksów na podstawie §. 57. ordynacji miejskiej, że uchwała władz miejskich z dnia 10. resp. 20. bm., wedle której nazwiska ulic tamtych w języku niemieckim tabliczkach ulicznych obok napisu w niemieckim języku sporządzonego, zapatrzono być mają w takiż napis w języku polskim, nie zgadza się z postanowieniem §. 1. prawa, dotyczącego języka urzędowego władz, z dnia 28. sierpnia 1876, i uznana być winna za nieprawą, i dlatego wykonana być nie powinna.“

Zobaczmyż tedy co mówi §. 1. powołanego prawa. Oto dosłowne jego brzmienie:

„Język niemiecki jest wyłącznym językiem wszystkich władz, urzędników i politycznych ciał państwa. Korrespondowanie z pomienionymi władzami dozwolone jest tylko w języku niemieckim.“

„Pytamy się wobec tego — pisze *Dziennik Poznański* — czy objaśnienie przechodniów jak jaka ulica się nazywa, należy do działu korespondencji z władzami? Sądymy, że każdy, co tylko jest nieuprzedzony, na pytanie to może odpowiedzieć twierdząco. Paragraf 1. ustawy o języku urzędowym, jak już niejednokrotnie wyjaśniono, odnosi się tylko do podań, skarg zanoszonych do władz i do manipulacji i czynności wewnętrznych tych władz, bynajmniej zaś nie może mieć takiego znaczenia, a żeby nie wolno było nikomu z urzędnikiem mówić w nie-niemieckim języku, lub żeby nie wolno było objaśniać ludności jakiegobądź miejsca w języku jej ojczystym. Toż panowie prokuratorowie ogłaszają listy gończe po polsku, i słusznie, bo wiedzą, że, aby ogłoszenie ich miało skutek, musi być zrozumiane przez publiczność, a czy kto powie, że czynności ich taka jest nieurzędowa? Wylczyć możemy wiele innych, podobnych przykładów, które świadczą, że tak a nie inaczej paragraf ten roznieć należy. Dlatego, zdaniem naszym, obywatele m. Wronke koniecznie odnieść się winni z zażaleniem do władzy wyższej na ową odmowną odpowiedź rejencji tutejszej.“

Op d. Leona Syroczynskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny panie Redaktorze! N. 176 pańskiego pisma z d. 1. sierpnia b. r. zawiera artykuł p. E. Petiona pod tytułem „Utwór kambryski czy dewoński“, w którym autor opisując układ geologiczny niektórych okolic Podola, a mianowicie kamieniołomu w Ujścieczku nad Dniestrem, twierdzi, iż znalazł tak zwane pokłady dewońskie pod sylurskimi, i z tego wnioskuje 1. że pokłady te nie mogą być od sylurskich młodszymi t. j. dewońskimi, a 2. że je do formacji kambryskiej zaliczyć należy. Kończy zaś artykuł p. E. P. nieprzyzwolita a gwałtowna wycieczka przeciw geologicznemu zakładowi wiedeńskiemu za rozpraszanie takiego błędu, i wezwaniem do Wysockiego rządu, by zwrócił uwagę na to lekceważące sobie kraj nasz badania.

Prace geologiczne wiedeńskiego zakładu cieszą się w całym świecie tak powszechnym uznaniem, że wycieczka p. E. P. sławy zakładu nie nadweryży; uznaniu temu daje wyraz i Wydział krajowy, wypłacając w skutek uchwały sejm z r. 1878 subwencję 2000 zł. w. a. dla przyspieszenia zdjęć geologicznych kraju. Ze względu jednak, że opinia publiczna mogła być obłąkana, gdyby artykuł *Gaz. Narod.* pozostał bez odpowiedzi, upraszam szanownego pana o zamieszczenie niniejszego objaśnienia. Zarzuty uczynione przez p. E. P. badaniom geologicznym Podola, polegają na tem, że twierdzi, iż znalazł pokłady zwane dewońskimi pod sylurskimi. Otóż ten fakt jest nieprawdziwy, bo warstwy, które opisuje w kamieniołomie w Ujścieczku, zwiadałem ja umyślnie d. 16. b. m. — i które leżą pod warstwami uznanymi jako sylurskie przez geologów wiedeńskich, o ile mi wiadomo, przez nikogo w ogóle nie były i nie są za dawniejsze podane, a tak dalece się różnią od warstw dewońskich w pobliżu nad Dniestrem znaczne stonowionych góry, że trudno mi nawet pojąć, jak inżynier, pobieżne geologiczne wiadomości posiadający mógł by uwierzyć, że te warstwy jako dewońskie opisano.

Uroiwszy sobie błąd, który nie istniał, zwałca go p. P. z zapamiętaniem, godnym lepszego badacza, ale przypominającym, niestety, walkę z wiatrakami.

Mam zaszczyt przy tej zrzeczności pisać się szanownego pana redaktora

szanownym służy
Leon Syroczynski,
inż. gór. przy Wydziale krajowym.

Kongres Towarzystw rolniczych

Niniejszem mamy zaszczyt donieść szanownej redakcji, iż z zaproszonych przez komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego dwunastu Towarzystw rolniczych w monarchii austriackiej, do wzięcia udziału w projektowanym przezeń kongresie rolniczym, odpowiedziało już dotychczas dziesięć Towarzystw, z których dziesięć w szczególności:

1. Tow. roln.-gosp.	Vorarlbergskie w Feldkirch.
2. „	Wiedeńskie.
3. „	Morawsko-Szląskie.
4. „	Karntyjskie.
5. „ roln.-leśne	Anstrjacko-Szląskie.
6. „ roln.-gosp.	Wyższo-Anstrjackie.
7. „	Krańskie.
8. „	w Roveredo. (Societa agraria Roveretana.
9. „	Salzburgskie.
10. „	w Tryeście (Consorzio agraria Trentino.

odwizda się nie tylko najprzychylniej o zamierzonym kongresie, lecz nadto wyraża najzupełniejszą gotowość do wzięcia udziału w jego zebraniu i obradach.

Odmowną odpowiedź nadesłało zaś Towarzystwo rolnicze w Tryeście (Societa agraria), usprawiedliwiając odmowę wręcz odmiennymi stosunkami ekonomiczno-rolniczymi.

Dwa Towarzystwa nadesłały przy tem następujące pytania dla kongresu a to:

Towarzystwo rolnicze Krańskie w Lublinie (Laibach):

1. Czy ze względu na konieczność ustawy państwowej dla wszystkich krajów koronnych monarchii, która by położyła prawną tamę rozszerzającemu się coraz bardziej, a gospodarstwu jak najdotkliwiej szkodzącemu lichwarstwu, nie należałoby ustawy galicyjskiej przedewszystkiem, wziąć za podstawę dla takiej ustawy państwowej?

2. Jak należałoby zmienić ustawę lasową z 3. grudnia 1852 dla zadośćuczynienia potrzebom gospodarstwa lasowego, a zarazem ażeby zapewnić chodowił byt w Alpach należne jej prawa na wzór istniejących w Szwajcarii?

Towarzystwo Anstrjacko-Szląskie, rolniczo-leśne w Opawie:

1. Czyli dla ułatwienia i przyspieszenia melioracji gruntowych nie należałoby utworzyć instytutu kredytowy np. na wzór saskiego banku kultury krajowej?

2. Co uczynić należy, aby dawno zapowiedziane wnioski rządowe w przedmiocie ustawy o komasacji gruntów raz już przedłożonej zostały?

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 23 sierpnia.

* Dawno niegrana, a tyle sympatyczna dla naszej publiczności komedia p. t. „Wróble“ przedstawiona zostanie dzisiaj. W niej to po dłuższym urlopie wystąpi dziś po raz pierwszy p. Seweryn Zamojaki.

Komedję „Wróble“, która należy do dawnego repertoaru teatrów paryskich, przedstawiono u nas na podstawie krytyk znakomitego Jules Janina, który ją nadzwyczaj wysoko cenil. Obecnie wędrownie ją w Paryżu, gdzie „Wróble“ ciągle mają powodzenie.

* Szkołę etatową męską im. Konarskiego, znajdującą się dotąd w rynku pod nr. 10 w domu p. Lewakowskiego przeniesiono z początkiem bieżącego roku szkolnego na plac Halicki do domu pod nr. własności p. Barowicza, gdzie zajmował będnie I. i II. piętro. Wpływ do tejże szkoły rozpocznie się dnia 28. sierpnia w kancelarji szkolnej na 2. piętrze i odbywać się będą w godzinach od 9—12 przed poł. i od 3—6 po południu. Wchód od ulicy Wawowej.

* Wpisy uczniów do gimnazjum IV. w zabudowaniu Bernardynskich rozpoczyna się w piątek dnia 29. sierpnia b. r. Uczniowie, którzy w zeszłym roku szkolnym uczęszczali do filii gimn. Franciszka Józefa w zabudowaniu Bernardynskich, nie będą na mocy rozp. wys. Rady szkolnej kraj. uiszczali taksy wstępnej przy wpisach do gimn. owartego. Z powodu robót restauracyjnych w budynku będą brama i furtka od ulicy Wawowej zamknięte, wchód zaś do kancelacji będzie otwarty od placu Bernardynskiego przez bramę główną i przez dziedzińiec.

Z dyrekcji c. k. IV. gimn. we Lwowie. Lwów dnia 23. sierpnia 1879.

Ed. Hücker.

* Wpisy uczennic do klas V, VI, VII, i VIII. instytutu naukowego W. Horoszkiewiczowej rozpoczyna się od 26. sierpnia, w tymczasem pomieszkaniu przełożonej na ulicy Halickiej, pod l. 1 na pierwszym piętrze, od godziny 11tej zrana do 6tej popołudniu. Nauki zaś w instytucie rozpoczynają się dnia 4. września, na ulicy Majera pod liczbą 3.

* Obywatele W. ks. Poznańskiego, jak wiadomo, oprócz popierania jublatu, wykonanego przez prof. Jaroczyńskiego, postanowił ofiarować mu nadto medal złoty. Matryca na medal ten już wykonana została przez p. Bellowa. Na jednej stronie matrycy jest popiersie jublata, na głowie wieniec obywatelski, w otoku napis: „Vir probus scribendi peritus“, a dołu „Anno MDCCCXXI natus“. Na drugiej stronie napis następujący: „Josepho Ignatio Kraszewskowi, qui uberrimo ingenio nos mirando L. annorum labore multa multaque exegit labores et grates habent Majoris Poloniae cives MDCCCXXIX“.

* Dla ubogiej wdowy, obciążonej trojgiem dziećmi nadesłał p. W. Welański z Dnupiek zlr. 2.

— Audiatur et altera pars. Niedawno *Gazetę Lwowską* powtórzyliśmy doniesienie z Majdanu o zjaskach z księdzem Burczykiem. Teraz *Wiennic* pod tytułem: *Audiatur et altera pars* nadesłała następujący artykuł:

„Przed niedawnym czasem umieszcila *Gazeta Lwowska* doniesienie z Majdanu, że gdy tamtejszy ksiądz Mikołaj Burczyk przeniesioninnej parafii, lud okolicznych tłumnie się gromadził, otoczył pębanie, a czuwając dzień i noc przez do kilkanaście nieuchwaln puścić księdza, który z „nie wiadomych powodów“ pozyskał sobie miłość ludu. Potrzeba było aż wojska i żandarmerji sprowadzić, którzy „rękami odgartywali“ naród i do księdy się dostawczy, odwieźli go na miejsce przeznaczenia. Wiadomość ta wydała się nam tak dziwną, nieprawdopodobną, żeśmy zażądali od naszego prenumeratora, szan. M. C. z majdańskiej parafii opisanie tego wypadku. W odpowiedzi na nasze zapytanie otrzymaliśmy list, który umieszczamy w całości, aby wedle zasady prawa i sprawiedliwości, także i drugiej wysłuchać strony:

Brzostowa Góra 12. sierpnia 1879.

Szanowny ojciec i nauczyciel narodu polskiego! Najasmpród całej raski i przepraszam jako nieumiejętny pisma. Radbym szanownemu ojcu i nauczycielowi opisać o księdzu wikariuszu Mikołaju Burczyku, który był zatrzymany od narodu parafialnego, a to jak następuje:

Ksiądz Mikołaj Burczyk przybył do Majdanu parafii Stanów. Na pierwszą niedzielę zgromadził się parafianie, aby oglądać nowego i przybyłego uczyciela. Po pierwszej kazaniu bardzo się ukontentowała z księdza Burczyka nauki i między sobą: „Bogu chwała, żeśmy dostali takiego nauczyciela“. Na drugą niedzielę przybył do kościoła tak dużo, że się pomieścić nie mogli i musieli na cmentarz ustąpić. I tak co niedzielę i święto coraz to więcej przybywało narodu słuchać jego nauki; nie tylko z własnej parafii zgromadzała się ludźle, ale i ze sąsiednich uczęszczali na jego nauki, a to: z parafii Ostrowskiej i z P

Wielkie przykłady i nauki o rożnieniu, a lud wzięt...
Przywiązanie tak do rożnieniu jak do nauki, że się...
zgodą pomiędzy narodem i zdawało się, że ta pa...
rafa odżyła. Zgromadziła się parafania po gromad...
kach po 15 osób do swego przelozonego co miesiąc...
i odprawiali obowiązk jak im były przeznaczone...
Nadzwiedził zapust: parafanie modlili się w swoich do...
mach, a żydowie sprowadzili muzykę do karcemu...
i grali sobie cały zapust, jednakowoż mało kto tam...
zajrzał, i żydowie się nagrali i nie nieutargowali i...
mówili: Jak ten ksiądz w Majdanie na długi czas...
pozostanie, to trzeba będzie parafie karcić oddać, a...
propinator odpowiedział, jak on pozostanie do św...
Jana, to ja propinację parafie oddam. I szukali przy...
czyny, jakimby sposobem mogli księdza Barczyka z...
Majdania wypędzić. Z jakiej przyczyny opisać nie...
mogę, bo pewnie niewiem, z czego się zaczęły za...
targi pomiędzy ks. Barczykiem a organistą Skowroń...
skim: dosyć na tem, że organista nie chciał ks. wi...
karemu na masach grać i zakazywał śpiewać; naród...
bardzo żółcił i mówili: co to może być, że jed...
nym księdzem grają, a drugim nie śpiewać zakazu...
ję? Do tego grabarz i dzwonnik wraz z organistą...
zaczęli przeciw ks. Barczykowi fałszywie świadczyć;...
dalej się wniósł ks. proboszcz do tego. Żydowie z...
miasta zrobili radę, jakby go obczernić i podali...
skarżę do ks. biskupa, a parafanie bardzo się za...
umucili, że ksiądz proboszcz wziął kamraczko do ży...
dów. Żydowie w mieście zaczęli się wniósł i mówili...
a przecie my waszego księdza z Majdania wy...
pędzimy i poczęli okłaskiwać. Parafanie bardzo...
nie lubili, że żydzi mają katolickim księdzem rządzić...
i mówili: nie dajmy naszego pasterza na taką aro...
motę. Po niedługim czasie zjechała komisja duczo...
wa, tj. zjechał dzikan i proboszcz przeciw ks...
Barczykowi, a parafanie dowiedzieli się o tej komi...
sji aż na 3ci dzień i przybyli do ks. dziekana i...
100 a może i więcej i przystąpili do ks. dziekana i...
proboszcza z Przewrotnego i opowiadali cały interes...
o ks. Barczyku, ale komisja nie chciała słuchać, ty...
ko tylko odpowiedziała: Wasz nam nie było bez te 2 dni...
a skoro wam Barczyk dał uradę i przekupił, toście...
się tak zeszli za nim swadcy. Ale parafanie odpo...
wiedzieli, żeśmy nie przekupieni ani przemówieni...
i, a gdy oni nie chcieli wierzyć, parafanie odpo...
wiedzieli: Jeżeli nam nie wierzycie, to zróbcie z...
nam protokół, a my złożymy przysięgę, jakomyś...
nie przekupieni ani przemówieni. A dziekan z...
proboszczem odpowiedzieli: że nie zawsze przysięgi...
potrzeba.

Tak parafanie zrobili radę, wybrali 3 ludzi i...
posłali do ks. biskupa z prośbą, ale nie pozwolili...
z ks. biskupem mówić, bo odpowiedzieli konsystorz...
ze ks. biskup słaby, nie można z nim mówić. Przed...
kładałmy cały interes konsystorzowi o ks. Bar...
czyka, a konsystorz odpowiedział: Za takie głup...
stwa księdza nie przenosim, ani my was go nie...
wiedziemy. A tak z tą nadzieją powróciliśmy do...
parafii i opowiedzieliśmy cały interes, a tu nie spr...
widziło się, co powiedzieli konsystorz, bo ks. Bar...
czyk dostał przesadę; a parafanie bardzo się za...
żalili o tak dobrego pasterza i mówili: nie dajmy...
go na taką hańbę żydowską, kiedy ks. proboszcz...
go potępia, to choć my go nie dajmy na takie ura...
gowisko.

I tak się zeszli parafanie i nie pozwolili mu...
jechać. Jednakowoż ks. Barczyk prosił narodu, aby...
go puścili. A oni na jego prośbę nie zważali i co...
raz to więcej przybywało narodu i trwało to przez...
12 dni. Było tam narodu co dzień i co noc po 600...
i może więcej. Po pierwsze przyjechał jeden urzę...
dnik z berykasmu i parę żandarmów. Dopuścili...
ludzie do księdza, ale skoro urzędnik i żandarmi...
zabrali z sobą księdza, zaczęli się wielki płacz i...
lament, tak że urzędnik musiał zapobiec, a naród...
z wielkiej żalostí wpadł w rozpacz, tak że 9 ludzi...
całkiem zemdlonych na ziemię padło, aż ksiądz mu...
niał przybyć do stobania; — po drugi raz jak wo...
łano księdza proboszcz na parafianów, zjechało...
60 ułanów i 20 żandarmów, zgromadziło się...
narodu przeszło 700 i rozpoczęli nabożeństwo...
Matce Boskiej Rozważań i inne nabożeństwo...
śpiewali parafanie; aż widzieli, że wojsko się zbli...
ża, tak mówili, może się nas o co zapytają. Padli...
krzyżem na ziemię i oczekiwali jakiego zapytania...
aż tu przybył oberlejtant, 60 ułanów i 20 żan...
darmów i takie dali zapytanie leżącym narodom:...
Pan oberlejtant rozciągnął swoje wojsko i zako...

ani drzewa ani zagajników, tylko pastwiska liche...
na których 140 bydła na wypas przyjęto. Widać...
z tego, że w Galicji wolno lasy w pień wycinać...
Słyszałem wprawdzie, że dziedzic dóbr Błudnicki...
graniczących z Tymirówkami podał do namiestnic...
twa i Wydziału krajowego, lecz że ani komisja nie...
zjechała ani też nie przeszedłono zupełnego wy...
cienienia lasu. Gdy się tedy przekonałem, że w Tymi...
rowach lasy wycięte, pola bez zasiewów, zabudo...
wauia zniszczona, a do tego grunta włóściwie...
przez dziedzica w zastaw wzięto a częściowo prze...
pisane na jego własność, odstąpiłem od kupna Ty...
mirowic i na dalem się do Boleszowa, gdzie były...
dwa folwarki do wydzierżawienia, ale i te szano...
właścicieli wypuścić żydom. Gdy się tak prze...
konałem, że w Galicji kwitnie takie gospodarstwo...
powróciłem do domu, a dla przestrogi artykuł ten...
posyłam.

Lwów dnia 22. sierpnia. (Sprawozdanie...
wowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100...
kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:
Pszenna czerwona od 10— do 10 50 zł., biała...
od 10— do 10 50 zł., żółta od 10— do 10 50 zł., je...
sienna od 10— do 10 50 zł. — Żyto od 6 50 do...
7— zł., nowa od 6— do 6 50 zł. — Jęczmień...
browarowy od 5 25 do 6 50 zł., pastewny od 5—...
do 5 50 zł. — Owies od 5 50 do 6— zł., nowy...
od 5— do 5 50 zł. — Groch do gotowania od...
8— do 8 75 zł., pastewny od 5 50 do 6— zł.,...
nowy od 5— do 5 50 zł. — Wyka od 5— do...
do 5 56 zł. — Bób od 8— do 9 25 zł. — Kuku...
rzica stara od 5 50 do 5 75 zł., nowa od 5 50...
do 5 60 zł. — Rzepak zimowy od 10 35 do 10 75...
zł., rzepak letni od 10 25 do 10 50 zł. Liniaka jesien...
od 8 50 do 9— zł. — Nasienie linaie od 10—...
do 10 50 zł. Nasienie konopne od 10— do 10 50...
zł. — Konopnica od 10— do 10 50 zł. — Kmi...
nek od 32— do 34— zł. — Anyż od 37— do 37—...
zł. — Anyż płaski od 36— do 37— zł. —...
Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 32 50 do 33— zł.

Wiedeń 21. sierpnia. Na dzisiejszy targ...
dowieziono cielat 2371, zabitych wieprzów 168...
zabitych owiec —, żywych owiec 10516, jagniąt...
—, nierogacizny galicyjskiej 1028, średniociekich...
węgierskich —.
Cielęta płacono 35 do 54 zł., zabite — do...
— zł., zabite wieprze 45 do 48 zł., żywe...
owce węgierskie 35 do 47 zł., strzyżone owce...
— do — zł., czarne w grubej wełnie 34 do 40...
zł. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę — do...
— zł.
Galicyjska nierogacizna 32 do 38 zł., ciężkie...
bagony — do — zł., węgierska 32 do 34 zł. za...
100 kilo żywej wagi.
Na wczorajszym targu płacono woły 50 —...
52 zł.

Wiedeń 21. sierpnia. Na dzisiejszy targ...
dowieziono cielat 2371, zabitych wieprzów 168...
zabitych owiec —, żywych owiec 10516, jagniąt...
—, nierogacizny galicyjskiej 1028, średniociekich...
węgierskich —.
Cielęta płacono 35 do 54 zł., zabite — do...
— zł., zabite wieprze 45 do 48 zł., żywe...
owce węgierskie 35 do 47 zł., strzyżone owce...
— do — zł., czarne w grubej wełnie 34 do 40...
zł. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę — do...
— zł.
Galicyjska nierogacizna 32 do 38 zł., ciężkie...
bagony — do — zł., węgierska 32 do 34 zł. za...
100 kilo żywej wagi.
Na wczorajszym targu płacono woły 50 —...
52 zł.

Wiedeń 21. sierpnia. Na dzisiejszy targ...
dowieziono cielat 2371, zabitych wieprzów 168...
zabitych owiec —, żywych owiec 10516, jagniąt...
—, nierogacizny galicyjskiej 1028, średniociekich...
węgierskich —.
Cielęta płacono 35 do 54 zł., zabite — do...
— zł., zabite wieprze 45 do 48 zł., żywe...
owce węgierskie 35 do 47 zł., strzyżone owce...
— do — zł., czarne w grubej wełnie 34 do 40...
zł. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę — do...
— zł.
Galicyjska nierogacizna 32 do 38 zł., ciężkie...
bagony — do — zł., węgierska 32 do 34 zł. za...
100 kilo żywej wagi.
Na wczorajszym targu płacono woły 50 —...
52 zł.

Wiedeń 21. sierpnia. Na dzisiejszy targ...
dowieziono cielat 2371, zabitych wieprzów 168...
zabitych owiec —, żywych owiec 10516, jagniąt...
—, nierogacizny galicyjskiej 1028, średniociekich...
węgierskich —.
Cielęta płacono 35 do 54 zł., zabite — do...
— zł., zabite wieprze 45 do 48 zł., żywe...
owce węgierskie 35 do 47 zł., strzyżone owce...
— do — zł., czarne w grubej wełnie 34 do 40...
zł. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę — do...
— zł.
Galicyjska nierogacizna 32 do 38 zł., ciężkie...
bagony — do — zł., węgierska 32 do 34 zł. za...
100 kilo żywej wagi.
Na wczorajszym targu płacono woły 50 —...
52 zł.

Wiedeń 21. sierpnia. Na dzisiejszy targ...
dowieziono cielat 2371, zabitych wieprzów 168...
zabitych owiec —, żywych owiec 10516, jagniąt...
—, nierogacizny galicyjskiej 1028, średniociekich...
węgierskich —.
Cielęta płacono 35 do 54 zł., zabite — do...
— zł., zabite wieprze 45 do 48 zł., żywe...
owce węgierskie 35 do 47 zł., strzyżone owce...
— do — zł., czarne w grubej wełnie 34 do 40...
zł. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę — do...
— zł.
Galicyjska nierogacizna 32 do 38 zł., ciężkie...
bagony — do — zł., węgierska 32 do 34 zł. za...
100 kilo żywej wagi.
Na wczorajszym targu płacono woły 50 —...
52 zł.

Wiedeń 21. sierpnia. Na dzisiejszy targ...
dowieziono cielat 2371, zabitych wieprzów 168...
zabitych owiec —, żywych owiec 10516, jagniąt...
—, nierogacizny galicyjskiej 1028, średniociekich...
węgierskich —.
Cielęta płacono 35 do 54 zł., zabite — do...
— zł., zabite wieprze 45 do 48 zł., żywe...
owce węgierskie 35 do 47 zł., strzyżone owce...
— do — zł., czarne w grubej wełnie 34 do 40...
zł. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę — do...
— zł.
Galicyjska nierogacizna 32 do 38 zł., ciężkie...
bagony — do — zł., węgierska 32 do 34 zł. za...
100 kilo żywej wagi.
Na wczorajszym targu płacono woły 50 —...
52 zł.

Wiedeń 21. sierpnia. Na dzisiejszy targ...
dowieziono cielat 2371, zabitych wieprzów 168...
zabitych owiec —, żywych owiec 10516, jagniąt...
—, nierogacizny galicyjskiej 1028, średniociekich...
węgierskich —.
Cielęta płacono 35 do 54 zł., zabite — do...
— zł., zabite wieprze 45 do 48 zł., żywe...
owce węgierskie 35 do 47 zł., strzyżone owce...
— do — zł., czarne w grubej wełnie 34 do 40...
zł. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę — do...
— zł.
Galicyjska nierogacizna 32 do 38 zł., ciężkie...
bagony — do — zł., węgierska 32 do 34 zł. za...
100 kilo żywej wagi.
Na wczorajszym targu płacono woły 50 —...
52 zł.

Wiedeń 21. sierpnia. Na dzisiejszy targ...
dowieziono cielat 2371, zabitych wieprzów 168...
zabitych owiec —, żywych owiec 10516, jagniąt...
—, nierogacizny galicyjskiej 1028, średniociekich...
węgierskich —.
Cielęta płacono 35 do 54 zł., zabite — do...
— zł., zabite wieprze 45 do 48 zł., żywe...
owce węgierskie 35 do 47 zł., strzyżone owce...
— do — zł., czarne w grubej wełnie 34 do 40...
zł. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę — do...
— zł.
Galicyjska nierogacizna 32 do 38 zł., ciężkie...
bagony — do — zł., węgierska 32 do 34 zł. za...
100 kilo żywej wagi.
Na wczorajszym targu płacono woły 50 —...
52 zł.

